

Wrażenia z dotychczasowego pobytu
Ks. Prymasa Polski w Rzymie
7.5. - 8.6.1957

1. Ks. Prymas Wyszyński miał w Rzymie przyjęcie, jakiego nie pamiętają nawet ci co dobrze i długo znają to miasto. Uznano go jednomyślnie za osobistość dającą się porównać tylko z największymi postaciami, jakie w ciągu wieków tu były widziane.

Zrobił ogromne wrażenie na wszystkich, którzy się z nim zetknęli. "Nie myślałem, że może być ktoś taki wśród Kardynałów", mówił jeden z obcych dyplomatów. Rzymski lud, bardzo trzeźwy i skłonny do kombinatoryki, umiejący jednak odczuwać prawdziwą wielkość, daje przy każdej okazji wyraz niezmiernie wysokiej ocenie Prymasa. Lud z Zatybrza, zwykle mało interesujący się tytułarnym Kardynałem kościoła Matki Boskiej, zaległ kościół podczas ceremonii; samochód Prymasa był tak otoczony przez tłum, przez baby ciskające się z dziećmi, że ledwie mógł się wydostać z dzielnicy; słyszę o podobnym nastroju tłumów południowo włoskich przy przejeździe Kardynała; "Il Santo" jest stale powtarzonym wyrazem.

Serdoczne przyjęcie i duże zrozumienie, z którymi się spotkał u Ojca św., znalazło wyraz w gorącym podziękowaniu, jakie wystosował pod adresem Papieża w chwili obejmowania kościoła tyt. S. Maria in Trastevere. Z najbliższego otoczenia Papieża przenikają wiadomości, jakoby przy pierwszym spotkaniu z Prymasem pierwszym odruchem Papieża było zdziwienie: Papież nie oczekiwał, że Prymas będzie wyglądał tak młodo i dynamicznie. Otoczenie wyniosło z tego pierwszego zetknięcia wrażenie, które się wyraziło w dalszych kręgach w zdaniu "quo le Pape ne comprend pas le courage des Polonais". Jednakowoż po rozmowach Prymasa w Sekretariacie Stanu i po napływających z różnych stron do Papieża wiadomościach o Prymasie, wreszcie po drugim zetknięciu przy wręczeniu kapelusza, a może jeszcze przy jakimś innym spotkaniu osobistym, którego się tu domyślają, Papież ustosunkował się do Kardynała entuzjastycznie: "od paru dni o niczym innym nie mówi" - podaje jedno źródło; "poprzez Kardynała Wyszyńskiego Papież po raz pierwszy zrozumiał czym jest Polska wobec Światów, czym jest ona w świecie i w Kościele" - mówi jeden z naszych przyjaciół, krytycznie a nawet niechętnie usposobiony do Papieża. Nawet zasiedziała dość cicha Piusa XII, polegająca na trudności w pobieraniu decyzji i na odwracaniu się od wszystkich, którzy go w obliczu potrzeby decydowania stawiają, nie potrafi zepsuć bardzo gorącego stosunku do Prymasa.

Także dziekan św. Kolegium, Kardynał Tisserant i Pro-Sekretarz Stanu, Mgr. Tardini, ulegli urokowi ks. Prymasa Wyszyńskiego.

Charakterystyczna była wypowiedź nac. redaktora "Osservatore Romano", p. F. Alessandrini, który miał z Kardynałem dłuższą rozmowę w Sekretariacie Stanu: "tak powinien wyglądać przyszły Papież".

Przy tych nastrojach, mimo zupełnej nieznajomości terenu i ludzi, mimo iż w klasztorze na Machiavelli otoczenie nie panuje nad naporem zainteresowanych, że wybór udzielanych i odmawianych audyencyj zdaje się zupełnie wypadkowym - Kardynał osiągnie zapewne w Rzymie znacznie więcej, niż można się było spodziewać.

Jeżeli ze strony przybyłych z Polski Biskupów mówi się chętnie o "Delegacji Episkopatu polskiego" to trzeba stwierdzić, że Sekretariat Stanu o żadnej "delegacji" nie wie. Przyjechał Kardynał-Prymas Polski po kapelusze i kilku polskich Biskupów ad limina. Zresztą niektórzy z tych Biskupów byli przyjmowani z mieszanymi uczuciami; odcienie w przyjęciu ze strony Watykanu były wyraźne, jak również wyraźna była klasyfikacja poszczególnych uczestników grupy.

2. Jeżeli chodzi o charakter wizyty, to została ona zakwalifikowana jako "epizod z życia Kościoła w Polsce", to znaczy, że podkreślono jej charakter kościelny i religijny, odbierając jej a priori charakter polityczny a nadewszystko pozory "niszej reżymowej", które starała się

nadać wyjazdowi ks. Biskupów propaganda krajowa oraz prasa lewicowa za granicą. W tych ramach Papież napewno zrobi dla ks. Prymasa wszystko, co będzie w Jego mocy, by wzmocnić Kościół w Polsce. Można też powiedzieć, że rozdział katolików w Polsce od Kościoła Powszechnego, z takim trudem utrzymywany przez okupantów od tylu lat, dzięki tej wizycie w dużej części i przynajmniej na jakiś czas przestał istnieć: Watykan napewno skorzysta z tego, by organizacyjnie i personalnie Kościół polski odnowić i umocnić tym bardziej, że może chodzić tylko o korzystną koniunkturę, o pauzę w prześladowaniu.

Trudno jednak spodziewać się jakichś zasadniczych koncesyj w sprawie tak szczegółowej, jak sprawa kościelnej przynależności Ziemi Odzyskanych: tu zasadniczo stanowisko Watykanu jest ustalone i nie ma żadnego prawdopodobieństwa, by mogło ulec zmianie właśnie w chwili, gdy pozycja Kanclerza Adenauera, przygotowującego się do wyborów, może być osłabiona. Możliwe są naturalnie i w tej sprawie pewne dalsze retusze na naszą korzyść; zostały one nawet przygotowane, chodziłoby tylko o ich sfinalizowanie.

Sprawa ewentualnych nowych diecezji /Łowicz, Kalisz, Radom, Bydgoszcz/ jest delikatną, bo stanowiła by zmianę Konkordatu z 1925 roku i musiałaby być przenegocjowana z reżymem, którego zgoda jest potrzebna także w myśl znowelizowanego dekretu z grudnia 1956. Obsadzenie metropolii Krakowskiej, Poznańskiej i Wileńskiej /Białystok/ nie wymaga zmiany Konkordatu, ale niewątpliwie wymaga zgody reżymu. Rozeszły się wczoraj pogłoski, że na Poznań przewidziany jest ks. Biskup Baraniak. Nominacja nowych Biskupów sufragánów nie nastąpi trudności i można się spodziewać, że Watykan wejdzie na tę drogę, by zasilić i wzmocnić Episkopat polski.

3. Zawczasie jest jeszcze na ocenę wizyty Biskupów polskich w Rzymie tym bardziej, że po chwilowej przerwie, wywołanej wyjazdem na południe, wracają oni około 9-go b.m. do Rzymu, by wyjechać do Polski 17-go czerwca. Watykan nie zaniedbał jednak żadnej sposobności, by pobyt ks. Prymasa w Rzymie otrzymał właściwą kwalifikację i oświetlenie. Zerówno wydana w dzień nałożenia kapelusza Encyklika o męczeństwie św. Andrzeja Boboli, jak nieróżne artykuły "Osservatore Romano" i głosy włoskiej prasy katolickiej ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że Stolica Apostolska nie chce i nie może wchodzić na drogę porozumienia i współistnienia z komunizmem. Wypadek Polski nie dopuszcza, według tego stanowiska, żadnej analogii: nie ma bowiem na Zachodzie sytuacji, gdzie rządy znikomej mniejszości narzucone by zostały z zewnątrz przemocą. Taka jest natomiast sytuacja Polski; wymaga ona z jednej strony ratowania przez Kościół tego, co może być uratowane, z drugiej wyklucza jakiegokolwiek naśladownictwo w innych krajach. Z tego stanowiska wynikają także praktyczne konsekwencje: na pobyt ks. Biskupów polskich w Rzymie nałożono pewnego rodzaju surdinkę, tak że szersze kontakty społeczeństwa rzymskiego z nimi ograniczone zostały do uroczystości religijnych. Te ostatnie odbyły się jednak, jak wyżej podano, pod znakiem wielkiego entuzjazmu i admiracji dla ks. Prymasa Wyszyńskiego.

4. Wizyta ad limine Prymasa i Biskupów polskich pozwoliła Watykanowi, jak sądzić można z wielu symptomów, zrobić sobie właściwy pogląd na siłę katolicyzmu polskiego. Nie bez znaczenia też były, są i będą liczne ostatnio dojazdy duchownych polskich do Rzymu. Jasno staje się teraz to, co Watykan przeczuwał i czego się domyślał: że zwycięstwo katolików polskich, uwolnienie ks. Prymasa, Jego i Biskupów wizyta w Rzymie, są przede wszystkim wynikiem oporu masy katolickiej w Polsce, konsekwencją stanowczego "nie", które Polacy powiedzieli komunizmowi i Moskwie.

Tylko na tym tle konieczne stały się ustępstwa reżymu, tylko na tym tle możliwe były pertraktacje Episkopatu, tylko na tle tego zasadniczego "nie" społeczeństwa Biskupi, jako równorzędny partner, mogli zajmować stanowisko raz bardziej nieprzejednane, drugi raz bardziej ugodowe wobec reżymu. Jasno występuje też na tym tle rola emigracji, jako czynnik umacniającego opór społeczeństwa w kraju i sekundującego temu oporowi wobec Zachodu.

Z tego poznania wynikają jednak dla Watykanu pewne konsekwencje praktyczne. Przemawiają one stanowczo przeciw uznaniu reżymu przez Watykan oraz przeciw wszelkim akcesoriom czy pochodnym tego uznania, jak np. likwidacja Ambasady R.P. przy Stolicy Apostolskiej czy też misji ks. Arcybiskupa Gawliny.

5. To też na uznanie reżymu się nie zanosi, a sytuacja tej Ambasady, mimo gorących życzeń, składanych ostatnio przez prasę komunistyczną i parakomunistyczną, dla jej likwidacji, nie uległa osłabieniu. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że jesteśmy dla Sekretariatu Stamu tym cenniejszym symbolem absolutnie negatywnego stosunku względem wszelkiej formy ugody z komunizmem.

Nasi Biskupi zaprzeczyli formalnie jakoby działać mieli po linii likwidacji Ambasady. Biorąc to dementi nawet dosłownie - a nie ~~my~~ my mamy powodu brać do inaczej - musimy jednak pamiętać o niektórych zasadniczych cechach stosunku ks. Biskupów do reżymu.

A więc przede wszystkim: ks. Prymas nie jest wolny także i w Rzymie i to nie mogło oczywiście ujść uwagi Watykanu. Formułą eufemistyczną, którą ks. Prymas pokrywa ten stan rzeczy, jest formuła jedności Episkopatu, z którą tu stale występuje, nie przekonując zresztą poinformowanych. Nie można też przejść do porządku nad hipotezą, że formalny stosunek ks. Biskupów do Ambasady określony jest taksatywnym nakazem reżymu. Jeżeli Episkopat polski, jak twierdzą ks. Biskupi, pragnie utrzymać się w czasie swego pobytu rzymskiego ponad sprawami politycznymi, to nie można tego powiedzieć o akompaniatorach. Tak określamy grupę katolików spod znaku "Tygodnika Powszechnego", którzy tu bawili, przede wszystkim jednak p. Zawieyskiego, który de facto jest jeżeli nie funkcjonariuszem, to w każdym razie dygniterzem reżymu.

Pan Zawieyski, który wystrzega się kontaktu z nami, nie tai, że jest tu w celach politycznych a zapowiada nawet swój powrót w jesieni "może w charakterze urzędowym". Cechuje go ten zacieśniony i zniekształcony przez niewolę horyzont polityczny, który często u przyjezdnych z kraju obserwujemy, idący jednak w parze z dziwną w tych warunkach tendencją do apostołstwa. Otóż p. Zawieyski był tu stałym gościem ks. Prymasa i Biskupów; trudno się opędzić podejrzeniom o pewien możliwy paralelizm akcji. W tym miejscu nie od rzeczy będzie tu zanotować, że ogromna większość przybywających z Polski księży i zakonników reprezentuje pogląd bezkompromisowego oporu i obwinia polityków katolickich /nie mówimy tu oczywiście o "Fex'ie"/ o ugodowość.

6. Ks. Prymas i wszyscy towarzyszący mu Biskupi polscy wyjechali 4-go b.m. na Monte Cassino, po czym mieli być na Sycylii t.j. w Messynie, Palermo i Syrakuzach /Matka Boska Płacząca/, wreszcie przejechać do Bari do grobu św. Mikołaja i jak przypuszczamy, spotkać się z Padre Pio w Porto San Giovanni. W Watykanie podróż tę przyjęto z uznaniem.

Wogóle słyszeliśmy wczoraj w Sekretariacie Stamu słowa wielkiego uznania dla ks. Prymasa. Zaczyna się już mówić o konieczności Jego powrotu do Rzymu na jesieni ewentualnie przyjazdu innych Biskupów.

Z chwilą powrotu do Rzymu, t.j. 9 b.m., zacznie się ostatnia faza pobytu ks. Prymasa: finalizacja rozmów i entérinement decyzji.

Należy sobie życzyć, by wypadły one jaknajpomyślniej dla Kościoła w Polsce. Wszystko zostało w tym kierunku przygotowane.

Jedną z księży polskich, żyjących w Rzymie, zrobił na temat wizyty ks. Biskupów polskich bardzo trafną uwagę: "wszystko, co oni tu robili dowodzi, jak bardzo nas potrzebują".

112